

MINISTERSTWO KULTURY
I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

wpl.
dn.

11 LUT. 2013

L.dz.

199

IZBA WYDAWCÓW PRASY

SEKRETARIAT
MINISTRA KULTURY
I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

wpl.
dn.

2013 -02- 0 8

L.dz.

461

MINISTERSTWO KULTURY
I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

wpl.
dn.

0 8. 02. 2013

L.dz.

6690/13

Pan min. P. Zuchowski

Pan Szt. K. Woźniński

8. II. 2013

4.05

Stowarzyszenie Wydawców

REPROPOL

Warszawa, 8 lutego 2013 r.

Pan

Bogdan Zdrojewski

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego

ul. Krakowskie Przedmieście 15/17

00-071 Warszawa

Szanowny Panie Ministrze,

stosownie do Pańskiego pisma z dnia 17 stycznia br. w sprawie Komunikatu Komisji w sprawie treści na jednolitym rynku cyfrowy, COM(2012)789, przedstawiamy niniejszym uwagi naszych organizacji do tego Komunikatu.

Przedłożony do konsultacji dokument ma charakter ogólny i nie pozostaje bez wpływu na treść i zakres zgłaszanych uwag. Naszym zdaniem zakres komunikatu i jego kierunki będą negatywnie wpływać na działalność wydawców prasy, stąd też jesteśmy głęboko zainteresowani sprawami poruszonymi w przedmiotowym Komunikacie. Ochrona praw własności intelektualnej, ze szczególnym uwzględnieniem prawa autorskiego, a także skuteczne egzekwowanie tej ochrony ma fundamentalne znaczenie dla funkcjonowania wydawców, ale też będzie miała wpływ na cały sektor profesjonalnej twórczości.

W tym kontekście z niedowierzaniem przyjmujemy, wyrażoną we wprowadzeniu do przedmiotowego dokumentu, deklarację KE o uznaniu strategicznego znaczenia praw autorskich dla rozwoju jednolitego rynku cyfrowego (pkt I, drugi akapit), „przy jednoczesnym zapewnieniu wysokiego poziomu ochrony praw własności intelektualnej i uwzględnieniu różnorodności kulturowej” (pkt I, czwarty akapit), wobec zamiaru stworzenia możliwości niekomercyjnego wykorzystania chronionych treści czy też eksploracji tekstów i stworzonych danych, które zostały zebrane i zarchiwizowanych przez wydawców.

Na aprobatę zasługuje sposób działania Komisji Europejskiej (K.E.), polegający na podjęciu usystematyzowanego dialogu z zainteresowanymi stronami (pkt I, ostatni akapit), wraz z trwającym równolegle przeglądem unijnych warunków ramowych w zakresie praw autorskich „w oparciu o bada-

nia rynku i ocenę skutków” (pkt 3). Bez wątpienia, to ostatnie stwierdzenie – oparcie ewentualnych propozycji legislacyjnych o konkretne dane i analizy rynkowe – ma kluczowe znaczenie dla projektu. Jak pokazują bowiem przykłady krajowe – pomimo wniosków z warsztatów organizowanych przez polskie władze w I półroczu 2012 roku – przedkłada się kolejne propozycje legislacyjne bez zbadania kosztów i wpływu przyjętych rozwiązań.

Podkreślenia wymaga także fakt, iż KE uwzględni w całym procesie także kwestie związane z poprawieniem efektywności i skuteczności egzekwowania przepisów prawno autorskich, tylko jakie to będzie miało znaczenie dla skutków wynikających z przyjętych wyjątków.

Przedstawiając powyższe ogólne uwagi nie sposób nie odnieść się szczegółowo do czterech obszarów, jakich dotyczyć mają konsultacje, o których mowa w KoOmunikacie.

Uwagi szczegółowe

Propozycja prowadzenia dialogu pn. „Licencjonowanie w Europie”, w którym udział wezmą doświadczeni przedstawiciele podmiotów prawa autorskiego, jednostek licencjonujących, użytkowników chronionych treści oraz końcowych użytkowników Internetu, jest godna poparcia. Należy mieć nadzieję, iż w prowadzonych pracach nie zabraknie głosu środowisk twórczych, w tym wydawniczych, a dobór uczestników planowanych dyskusji będzie zrównoważony i zapewni równomierną reprezentację wszystkich zainteresowanych stron.

Odnosząc się do pierwszego kierunku prac, dotyczącego dostępu transgranicznego i możliwości przenoszenia usług (pkt 2, podpunkt (i)), należy zauważyć, iż już obecnie branża prasowa zapewnia szeroki dostęp do tworzonych przez siebie treści i to zarówno w postaci drukowanej, jak i – co w kontekście zagadnienia transgraniczności ma zasadnicze znaczenie – na wszelkiego rodzaju urządzeniach teleinformatycznych, jak telefony czy czytniki (tablety). Wykorzystując nowoczesne technologie i systemy teleinformatyczne, wydawcy udostępniają swoje treści wszędzie tam, gdzie znajduje się ich czytelnik. Zatem w przypadku prasy, obawa czy twierdzenie, iż „dystrybucja treści jest często ograniczona do jednego lub kilku państw członkowskich” są całkowicie bezzasadne. Wydawcy nie stosują żadnych technicznych blokad. Jedyne swoistą „blokadą” może być specyfika prasy, polegająca na silnym związaniu jej z konkretnym terytorium, na którym włada się konkretnym językiem (z pewnymi wyjątkami dotyczącymi takich języków jak: angielski, francuski czy niemiecki).

Drugi kierunek prac, obejmujący treści tworzone przez użytkowników oraz udzielanie licencji użytkownikom korzystającym w niewielkim stopniu z materiałów chronionych (pkt 2, podpunkt (ii)),

jest bardzo istotnym zagadnieniem dla prasy. Wydawcy prasy bowiem umożliwiają swoim czytelnikom komentowanie artykułów czy prowadzenie dyskusji na forach internetowych, dając tym samym sposobność na wyrażanie własnych opinii i stanowisk reprezentowanych przez czytelników i przyczyniając się do rozwoju debaty publicznej. Tego typu treści nie są zazwyczaj objęte żadną specjalną licencją, ale – w zamian za to – nie mogą też być monitorowane i cenzurowane (za wyjątkiem Francji), a jedynie usuwane czy blokowane w momencie poinformowania moderatora o ewentualnym bezprawnym charakterze treści wpisu. W tym miejscu należy pamiętać o sprawie ministra R. Sikorskiego, dotyczącej blokowania treści naruszających dobra osobiste.

Zdajemy sobie sprawę, iż trzęcie zagadnienia tego kierunku prac – kwestia mikro-licencji wymaga podjęcia wielu działań osłonowych. **Wprowadzenie ewentualnego wyjątku dla niekomercyjnego wykorzystywania chronionych treści wraz z możliwością dokonywania przeróbek, byłoby katastrofalne w skutkach i podważałoby zasady obowiązującego prawa autorskiego** (prawa zależne i osobiste – kontrola twórcy nad wykorzystywaniem jego utworu). **Wprowadzenie takiego wyjątku jest całkowicie niepotrzebne.** Nie znamy żadnych sytuacji, w których pojedynczy użytkownicy skarżyli się na ograniczenia możliwości wykorzystania treści prasowych wynikających z braku uzyskania stosownej zgody wydawcy lub braku wiedzy, jak taką zgodę otrzymać. Wielu wydawców w krajach europejskich, w tym także w Polsce, stosuje odpowiednie systemy i udziela licencji pojedynczym użytkownikom (część z nich przyznawana jest za drobną opłatą lub wręcz za darmo). Istotnym przy tym jest, iż posiadacze praw – wydawcy – mogą decydować o warunkach takich licencji – np. o kontekście, w jakim dane treści mogą być wykorzystane. Od wielu lat tego typu działalność wspierają – w imieniu reprezentowanych przez siebie podmiotów praw autorskich – organizacje zbiorowego zarządzania, które – w przypadku braku możliwości uzyskania bezpośredniej licencji od uprawnionego – zastępują podmiot praw autorskich i doskonale radzą sobie z inkasowaniem i podziałem nawet „mikro-opłat”. W tym kontekście wspomnieć należy także o pressclippingu – działalności typowo komercyjnej i przynoszącej podmiotom świadczącym usługi z zakresu monitoringu prasy niemałe dochody. Wprowadzenie ewentualnego wyjątku, jak wynika z polskiego doświadczenia, mogłoby doprowadzić do sytuacji, w której pressclipperzy – wykorzystując taką regulację i ją nadinterpretując – prowadziliby swoją działalność bez uiszczania należnych podmiotom praw autorskich opłat. Warto w tym miejscu zauważyć, że w Europie istnieje wiele organizacji, które udzielają licencji w tym zakresie – dla przykładu w Wielkiej Brytani są to CLA i PLS, w Belgii – Mediargus i Pressbanking. Działalność taka nie musi ograniczać się tylko do terytorium jednego kraju. Założona w 2008 roku organizacja PDLN (*The Press Database and Licensing Network*) wspiera z powodzeniem międzynarodową współpracę pomiędzy

operatorami prasowych baz danych, która prowadzi do efektywniejszego i łatwiejszego uzyskiwania licencji na świecie. PDLN zrzesza obecnie firmy z Austrii, Belgii, Danii, Francji, Niemiec, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Holandii, Portugalii, Polski, Irlandii, Szwecji, USA i Australii (więcej informacji znaleźć można pod adresem: <http://www.pdln.info>). Dodatkowo istnieją także specjalne serwisy, które ułatwiają użytkownikom sprawdzenie, co mogą zrobić z konkretnymi treściami i pośredniczą w uzyskaniu zezwolenia – np. serwis „Rightslink” prowadzony przez *Copyright Clearance Center*. Warto także wspomnieć o – posiadającym poparcie Wiceprzewodniczącej KE – p. Neelie Kroes – *Linked Content Coalition* – konsorcjum różnorodnych partnerów, które w najbliższym czasie wdroży projekt pn. RDI (*Rights Data Intergration*)¹.

Międzynarodowy charakter ma także Międzynarodowy Standard Kodujący dla Tekstów (ISTC - International Standard Text Code), który jest systemem identyfikacyjnym dla tekstów i to niezależnie od formy, jaką przyjmują w procesie wydawniczym. Standard przeznaczony jest zatem dla utworów wyrażonych w formie tekstu pisanego, stworzonych dla celów publikacji, jak również tekstów odrębnych, twórczych, o charakterze intelektualnym lub artystycznym. Głównym celem wprowadzenia systemu numerów ISTC jest wyodrębnienie treści danej publikacji w wystarczająco dokładny i jednoznaczny sposób po to, by odróżnić ją od treści innych utworów i – w niedalekiej przyszłości – móc udzielać licencji na konkretny, pojedynczy tekst. Jest to system międzynarodowy i został zaprojektowany tak, aby bez przeszkód mógł funkcjonować na całym świecie. Agencje ISTC nadają numery zwykle drogą elektroniczną, co jest niewątpliwym udogodnieniem. Obecnie system wdrożony jest w następujących krajach: Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Australii, Nowej Zelandii, Stanach Zjednoczonych, Francji, Belgii, Niemczech, Rosji, Chinach i w Polsce (w ramach Stowarzyszenia Autorów i Wydawców „Polska Książka”).

Z powyższych przykładów wynika jasno, iż wprowadzenie nowego wyjątku, o którym mowa w pkt 2, podpunkt (ii) Komunikatu, jest niepotrzebne, a skutki ewentualnej regulacji mogłyby być odwrotne od zamierzonych.

Fundamentalne znaczenie dla wydawców ma jednak czwarty obszar prac – eksploracja tekstów i danych (pkt 2, podpunkt (iv)). Z naszych informacji wynika, iż kwestia tzw. *text and data mining* (TDM) pojawiła się głównie w Wielkiej Brytanii, czyli w kraju, w którym prowadzi się wiele działań

¹ Projekt ten powstał „to demonstrate how supply chain participants can manage and trade rights for any and all types of usage across any and all types of content (physical, digital or abstract) in any and all media under any (or no) commercial model, and to support the provision of information to users” (więcej informacji pod adresem: <http://www.linkedcontentcoalition.org>).

wprowadzających rozwiązania licencyjne. Dla przykładu wymienić tu wystarczy – wspomniane już powyżej PLS (*Publishers' Licensing Society*), które umożliwia naukowcom uzyskanie licencji, czy projekt CCC, który ma na celu ułatwienie znajdowania i udostępniania artykułów o wysokiej jakości, przy równoczesnym zapewnieniu stosownych tantiem dla posiadaczy praw, których utwory wykorzystywane byłyby dla celów TDM. Wspomnieć należy także o CLA (*Copyright Licensing Agency*), które opracowuje właśnie „licencję zbiorową”, która może okazać się lepszym – z ekonomicznego punktu widzenia – rozwiązaniem dla części użytkowników, niż uzyskiwanie własnych pozwoleń na zasadzie bilateralnej.

Jesteśmy przeciwni wprowadzeniu wyjątku dotyczącego TDM – wydawcy muszą mieć bowiem możliwość nie tylko decydowania o tym, co dzieje się ze sfinansowanymi przez nich treściami, ale także sposobność, by z ich wykorzystywania uzyskać przychody. W kontekście dyskusji nad TDM należy zadać pytanie, kto byłby beneficjentem takiego wyjątku? Istnieje uzasadniona obawa, że pomimo godnego poparcia celu, jakim miałyby być wykorzystanie TDM do celów badań naukowych (po odpowiednim uregulowaniu kwestii prawnoautorskich), realnymi „zwycięzcami” byłiby wielcy komercyjni gracze, typu Google, Facebook, którzy dzięki TDM mogliby pozyskiwać nowych klientów i generować dodatkowe przychody reklamowe, kosztem europejskich, w tym polskich, wydawców. Dodatkowo podkreślić należy, iż pomimo chęci KE, by oprzeć się na konkretnych wyliczeniach i badaniach, oszacowanie korzyści z wprowadzenia takiego wyjątku będzie bardzo trudne, podczas gdy pewnym jest znacząca utrata przychodów całego sektora wydawniczego i w konsekwencji – brak możliwości dalszego rozwoju i inwestowania w powstawanie treści, co z kolei doprowadziłoby do tego, iż TDM stałoby się bezprzedmiotowe.

Warto w tym miejscu przywołać jedną z ostatnich wypowiedzi Komisarza Barniera, który w słowach „*model licensing clauses for text and data mining*” wyraził swoją preferencję dla stosowania rozwiązań licencyjnych a nie legislacyjnych. Zgadzamy się z tym poglądem – wprowadzenie wyjątku TDM miałyby bowiem katastrofalny wpływ na branżę wydawniczą, w szczególności na ponad 460 mln egzemplarzy dystrybuowanych w Europie tytułów typu B2B, zawierających często bardzo specjalistyczne treści wysokiej jakości. Należy tu także pamiętać o internetowych w większości płatnych archiwach wydawców, którzy ponieśli znaczne nakłady na ich stworzenie, a których zawartość w przypadku wprowadzenia wyjątku TDM musieliby udostępnić bez jakiegokolwiek kontroli i za darmo. Jesteśmy głęboko przekonani, że wyjątek TDM byłby nadużywany i wykorzystywany do celów komercyj-

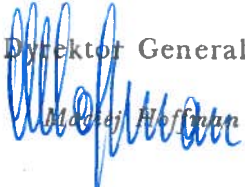
nych, niezgodnych z zakładanymi. W tym zakresie należy stanowczo przeciwstawić się TDM i wspierać wprowadzenie łatwych, szybkich i niskokosztowych rozwiązań licencyjnych.

Warto w tym miejscu zacytować znanego ekonomistę – Prof. Wojciecha Cellarego z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu: „To nie jest tak, że darmowe jest dobre, a płatne jest złe. Z gospodarczego punktu widzenia, jest dokładnie odwrotnie. Ludzie żyją bowiem z tego, za co im się płaci”. Profesor stwierdza także, że „Jeśli ktoś umieszcza w Internecie jakąś treść za darmo, to zabija rynek i uniemożliwia innym zarobienie na życie”, a w gospodarce rynkowej, by mogła ona dobrze funkcjonować należy przestrzegać pewnych zasad, zgodnie z którymi: „Każdy powinien płacić, najlepiej sam, z własnych pieniędzy, za potrzebne mu produkty i usługi” a „jeśli ktoś na rynku dostaje coś za darmo, to nie jest klientem, tylko produktem, który jest właśnie sprzedawany”.

Uwagi końcowe

Przedłożony do konsultacji Komunikat zawiera informacje na temat planowanych przez KE prac, jakie mają być prowadzone w najbliższym czasie w zakresie praw autorskich. Pomimo swojej niewielkiej objętości, waga informacji jest bardzo znacząca i niebezpieczna dla branży. Należy mieć nadzieję, że plany przeprowadzenia szeroko zakrojonych rozmów i konsultacji oraz propozycję przedstawienia rozwiązań w oparciu o konkretne badania rynku i wyliczenia potencjalnych zysków i strat będzie utrzymany. Mamy nadzieję, iż ten *impast assessment* opracowany zostanie rzetelnie. Wprowadzenie bowiem wyjątków, o których wspomina się w Komunikacie, przyniesie ogromne straty dla branży wydawniczej – straty, które mogą nie zostać zrównoważone przez planowane korzyści. Pamiętać także trzeba o możliwej – w wyniku wprowadzenia nowych wyjątków – alokacji środków (dochodów finansowych) – z branży wydawniczej, do wielkich internetowych graczy, którzy – zgodnie z dzisiejszą praktyką – wyprowadzą te środki poza obszar UE. Realną jest więc groźba, iż Europa może niewiele zyskać, a dużo stracić. Z tych też powodów stanowczo opowiadamy się przeciwko wprowadzaniu nowych wyjątków a popieramy szukanie prostych i przyjaznych dla użytkownika rozwiązań licencyjnych.

Z wyrazami szacunku,

Dyrektor Generalny

Matej Hoffman


PREZES IWP
Wiesław Podkański